

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 9 (509)

NIEDZIELA 2 MARCA 1969

ROK XI

Olgiard BUDREWICZ

Polski Padre w dżungli

Przed kilkoma dniami przyszedł na mój adres list z pozdrowieniami od ojca Ludwika Wojciecha. Na kopercie widniały znaczki Wenezueli, a stempel nosił nazwę miejscowości: Puerto Ayacucho. Padre zapowiedział przyjazd z wizytą do kraju, wspominał nasze spotkanie przed laty w Amazonii. Z listu wynikało, że nadal pracuje wśród Indian, że w jego życiu mało się w ciągu ostatnich lat zmieniło.

A życie polskiego salezjanina w dalekich dżunglach Ameryki Południowej należy do historii niezwykłych.

Pamiętam jak dziś: Polacy w Caracas namówili mnie, bym odwiedził Ludwika Wojciecha: Poleciałem dość nędznym samolotkiem do owego Puerto Ayacucho nad sławną rzeką Orinoko, w najbardziej na południe wysuniętej części Wenezueli.

Niektóre z indiańskich plemion Amazonii stanowią do dzisiaj mgławicę etnograficzną, a wszystkie liczby — nawet w spisach narodowych — podawane są w przybliżeniu. Dorzecze górnego Orinoko (jego źródła odkryto dopiero w 1951 roku!) zamieszkują przede wszystkim Indianie z plemion Waika, Guaharibos, Guahiros, Baniba, Kuripako i Piaroa. Na puszczy pokrytych obszarach, pełnych dzikiego zwierza, żyje może trzydzieści tysięcy ludzi.

Moja podróż do Amazonii, północnej części dżungli o powierzchni milionów kilometrów kwadratowych, miała więc posmak przygody towarzyszącej wyprawom na białe (czy może raczej szare) plamy światowej mapy.

Nie od razu po moim wylądowaniu w Puerto Ayacucho pojawił się rodak w suttannie. Dopiero przed zmierzchem zajęła ciężarówka pełna Indian. Z soferki

wozu wygramolił się zażywny mężczyzna w białej płóciennej szacie duchownego i z korkowym hełmem tropikalnym.

Ksiądz Ludwik Wojciech (uprzedzony listami z Caracas) przywitał się ze mną dość szorstko i powiedział:

— Si, bueno, pojedziem w Coromoto wieczór, jak sprzedam placki i banany.

Potem przez dwie godziny biegał po okolicy, targował się, handlował, coś ze swoimi Indianami ustalał. Z każdym kwadransem rosta na jego plecach ogromna mokra plama.

Kiedy w końcu zająłem miejsce w soferce, by razem z padre i jego Indianami udać się do położonej w dżungli kolonii Coromoto, zebrało mi się na żarty:

— A nie zjedzą mnie tam w tym strasnym lesie?

Wojciech dotknął mojego ramienia:

— Nic ci nie grozi, tykwałyś.

Zaraz też dodał, już poważnie:

— U nas nie ma dzikich ludzi, są tylko nie cywilizowani.

W gruncie rzeczy jest to dość obojętne, czy na rożen nadzieje nas dziki, czy nie cywilizowany, prawdą jednak brzmi uspokajająco: ostatnimi indiańskimi ludźcami byli w tym rejonie Karaibowie, którzy dzisiaj żyją już tylko w małym rezerwacie na wyspie Dominika.

Najpierw jedziemy godzinę szosą w kierunku osady Sanariapo, później skręcamy na przełaj przez dżunglę. Po drodze wóz parę razy zatrzymuje się w różnych miejscach, paru pasażerów zeskakuje i wchodzi w puszczyz ufnie jak do ogródka

(Dokończenie na str. 8 — 9)

MIESZKAŃCY WIOSKI SYRYJSKIEJ MÓWIĄ JĘZYKIEM CHRYSUSA

W odległości ok. 50 km od stolicy Syrii, Damaszku, w dolinie Qualamon leży niewielka wioska Ma'lula. Nie wyróżniałaby się ona niczym specjalnym wśród tysięcy innych podobnych wiosek syryjskich, gdyby nie jej mieszkańcy, którzy każdego przybysza witają dziwnym, nieznanym dziś nikomu, językiem. Językiem tym jest język aramejski, którym przed blisko dwoma tysiącami lat mówił Chrystus w czasie Swego pobytu na ziemi. W tej małej, zagubionej wśród gór wiosce — język ten przetrwał przez stulecia i jakkolwiek uległ od tego czasu pewnym zmianom i zawiera pewne naleciałości arabskiego, to jednak mieszkańcy wioski Ma'lula — zdaniem uczonych językoznawców — zupełnie swobodnie mogliby porozumiewać się po aramejsku, gdyby żyli w czasach Chrystusa.

W czasach Chrystusa język aramejski był powszechnie używany w Palestynie, Palmirze i na półwyspie Synaj. Z Ewangelii Św. znamy kilka słów w tym języku, które wypowiedział Chrystus Pan — m.in. gdy wisząc na Krzyżu zawołał „Eli, Eli, lamama sabachtani” („Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił”).

Mieszkańcy wsi Ma'lula są w 4/5 chrześcijanami wyznania grecko-prawosławnego oraz obrządku grecko-katolickiego, a jedynie 1/5 z nich stanowią muzułmani. Niezależnie od wyznania wszyscy jednak pielęgnują pieczołowicie tradycję języka aramejskiego. W wielu rodzinach dzieci od lat pięciu uczone są wyłącznie tego języka, a dopiero później zaczynają uczyć się arabskiego, który jest językiem obowiązkowym w Syrii.

PRZEMIENIENIE

Jedno spojrzenie na twarz Jezusa, którą widział tysiące razy, ale nigdy nie była tak świetlana, wystarczyło, by Piotra ogarnął prawdziwy entuzjazm. I by w jego głowie zrodziły się niezwykle pomysły. Nigdy w życiu nie był pogrążony w takim świetle i nigdy serce jego nie wypełniała równie wielka radość. Dlaczego więc nie miałby doradzić Jezusowi, aby tę wspaniałą chwilę utrwalił, przedłużył w nieskończoność? Dla niego, który sprawił tak wiele cudów, nie musiało to być czymś trudnym.

Ale propozycja Piotra trafiła w próżnię. Jego niezmierną radość zakłócił strach przed owym tajemniczym głosem, wydobywającym się z jasnego obłoku, który zniknął równie niespodziewanie, jak się pojawił. Znikli także bez śladu Mojżesz i Eliasz. Przed zdumionym Piotrem, Jakubem i Janem pozostał tylko Jezus, który przyjąwszy swój normalny, codzienny wygląd i nie komentując ani słowem tego co się przed chwilą wydarzyło — począł zstępować na równinę, by na nowo podjąć trud Nauczyciela rzesz.

Byłoby to nazbyt piękne! — musiał pomyśleć w głębi duszy Piotr, kiedy wraz z swymi nieodłącznymi towarzyszami kroczył za nauczycielem w stronę odległego zaledwie o kilkaset metrów tłumu z jego kalekami, błagającymi o uzdrowienie. I faryzeuszami, zawsze gotowymi przeszkadzać działalności Jezusa.

Istotnie, byłoby to nazbyt piękne. Nadejdzie oczywiście dzień, w którym Jezus pozwoli uczniom podziwiać swoją chwałę i doznawać radości znacznie większej niż ta, jakiej zaznali na szczycie góry. Ale teraz musieli się przygotować na smutek Męki Pańskiej, na prześladowania, na więzienie i śmierć, by dać świadectwo Ewangelii.

Smutek, ból i śmierć: oto twarzą rzeczywistość, od której chcielibyśmy uciec, szukając schronienia nawet na szczycie góry i zrywając wszelkie kontakty z naszymi bliźnimi. Ale rzeczywistość ta

staje się z każdym dniem coraz bardziej nieubłagana. Mnożą się wprawdzie radości, które może dać życie, ale smutek pozostaje, a nawet narasta. Mnożą się środki zaradcze na ból, ale przyjmuje on coraz nowsze formy, jakby chciał za wszelką cenę rywalizować z naszymi uczonymi i nie pozwalał się im prześcignąć. I chociaż kochamy życie do tego stopnia, że chcielibyśmy słuchać tych, którzy głoszą że odkryli tajemnicę wiecznej młodości — musimy przyznać, że śmierć grozi nam w każdej chwili. I że każdy, kto się narodził, musi umrzeć.

A jednak wiemy, że nie ulegamy złudzeniu mówiąc, że zostaliśmy stworzeni dla szczęśliwości. Nie śnimy z otwartymi oczyma: nasz los jest naprawdę cudowny. Jesteśmy pewni, że nasze pragnienie szczęścia będzie zaspokojone. I że nasza radość będzie zupełna, tak jak przyobiecał Zbawiciel.

Tymczasem jednak musimy postępować jak Piotr: odłożyć na później marzenia o rychłej szczęśliwości i przyjąć z rąk Boga codzienną rzeczywistość, która nader często bardziej obfituje w kolce niż w róże.

Podczas Wielkiego Postu Koś-

ciół mówi nam często o umartwieńniu, pokucie i żalu za grzechy. Dobrze wie, że ten język nas nie pociąga. I że wolelibyśmy rozszerzyć na cały rok radosną wrzawę karnawałową. Ale wie także, że my wszyscy, dopóki żyjemy na tej ziemi, jesteśmy niczym chore dziecko, które chciałoby zasiąść do obfitego zastawionego stołu i raczej się wszystkim na co tylko ma ochotę; jednakże dzięki mądrości swej matki musi zażywać różne gorzkie pigułki i przestrzegać surowej diety.

Szczęście, do którego dążymy, nie będzie nam dane w prezencie, lecz jako nagroda. Cierpienia zaś, upokorzenia i wyrzeczenia — jakie przynosi nam życie — są ceną, którą płacimy, żeby nabyć prawo do owej nagrody. Będzie więc ona proporcjonalna do zdolności z jaką potrafimy teraz przyjmować ból.

I dlatego św. Piotr oraz Apostołowie, którym Zbawiciel nadał zaszczytny tytuł „przyjaciół” i obiecał najwyższe miejsce w raju, dowiedzieli się także od Niego, że będą prześladowani, zmuszeni do ucieczki z jednego miasta do drugiego, biczowani, więzieni, a wręcz zabici przez tych, którzy zabijając ich będą przekonani, że wymierzają sprawiedliwość.

Ewangelia

NA 2. NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU (2 marca)

(Według św. Mateusza 17, 1-9).

W owym czasie wziął Jezus Piotra, Jakuba i brata jego, Jana, i wyprowadził ich na górę wysoką osobno. Tam przemienił się wobec nich: Jego twarz zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się jasne jak światło. A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze jest, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, rozbij tu trzy namioty: dla Ciebie jeden, dla Mojżesza jeden i dla Eliasza jeden”. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn najmilszy, w którym mam upodobanie, Jego suchajcie!” Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się przelękli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: „Wstańcie, nie lekajcie się”. Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: „Nie powiecie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie”.



Zmysł bezpieczeństwa (1)

Ostatnią wigilię spędziłem z młodym Polakiem. Gdy opłatkiem się dzieliliśmy — nikt z nas nie powiedział ani słowa. Nie żyłem mu żadnych życzeń. Tylko długo popatrzyliśmy sobie w oczy, mocniej uściskaliśmy sobie dłonie, ucalowaliśmy się... w ten sposób wypowiedzieliśmy wszystko. Każde słowo byłoby wtedy nie na miejscu — nawet najserdeczniejsze. Nerwowym uśmiechem młody ten człowiek przemógł skurcz, który go chwycił za gardło.

We wigilię, po długich miesiącach wyszedł on po raz pierwszy ze szpitala. A — raczej na wózku wyjechał... tylko na wigilię. Kilka miesięcy temu spadł z rusztowania, uszkodził kręgosłup... do dziś, obie jego nogi są jeszcze prawie zupełnie sparaliżowane. Daj Boże, aby odzyskał w nich władzę.

Obraz tego młodego człowieka, który jeszcze kilka miesięcy temu rwał się do życia — a dzisiaj jest kaleką, może na zawsze... Jego dramat i ból jego matki, która z Polski przyjechała aby go pielęgnować, sprawiły, że koniecznie muszę o tym powiedzieć.

Mam przed oczyma statystyki z przed roku. Czy wiecie, że na 11 milionów pracowników, corocznie we Francji jest ponad milion nieszczęśliwych wypadków w pracy? A więc prawie każdy dziesiąty pracownik w ciągu roku ulega nieszczęśliwemu wypadkowi w pracy, albo w drodze do pracy. Nie zawsze kończy się to śmiercią lub kalectwem. Jednak każdy wypadek jest nieszczęściem. Gdybyście chcieli policzyć — to może z przerażeniem byliście stwierdzili, że w tym momencie, nim przeczytacie do końca ten artykuł, będzie miało miejsce conajmniej 15 nieszczęśliwych wypadków.

Czy wiecie, że co 52 minuty jeden pracownik umiera w nieszczęśliwym wypadku? W ciągu roku 2500 pracowników ginie w wypadkach w pracy, a dalszych 1500 w czasie dojazdu do pracy albo w drodze powrotnej. Razem wzięwszy 4 tysiące robotników traci życie w związku z wypadkami w pracy.

Nie — nie będę mówił o milionach strat jakie to pociąga za sobą, bo boleści człowieka i tragedii ludzkich nie można przeliczać na franki, a leż i bólu osieroconych nie mierzy się ilością straconych godzin pracy. Renta ubezpieczalni nie wróci życia ani zdrowia. Więc nie to mam na myśli.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 2 MARCA

Św. Heleny, Wdowy

PONIEDZIAŁEK 3 MARCA

Św. Kunegundy, Cesarzowej

WTOREK 4 MARCA

Św. Kazimierza, Wyznawcy

ŚRODA 5 MARCA

Św. Euzebiusza, Wyznawcy

CZWARTEK 6 MARCA

Św. Perpetuy i Felicjty, Męczennicy

PIĄTEK 7 MARCA

Św. Tomasza z Akwinu, Wyznawcy i
Doktora Kościoła

SOBOTA 8 MARCA

Św. Jana Bożego, Wyznawcy
Błog. Wincentego Kadłubka, Biskupa
i Wyznawcy

Mam inny cel. Gdy przytaczam te wszystkie cyfry, to w nadziei, że może w drobnym chociażby stopniu przyczynią się do obudzenia w was zmysłu bezpieczeństwa. Chciałbym, aby nikt z was nie znalazł się wśród tych, którzy rano pogodni i weseli udają się do pracy, a nie wiedzą, że już nigdy z niej nie wrócą, że pozostawią po sobie żny, ból, przerwane życie, osierocone dzieci, — a może... rozpoczną nowe życie, naznaczone kalectwem.

W ciągu roku jest około 270 dni roboczych. Otóż w każdy z tych dni około 15 robotników ginie w pracy, w nieszczęśliwych wypadkach. A więc dzisiaj tyłu ich zginęło i jutro również 15 następnych już nie wróci z pracy. Niechaj nikt z was nie znajdzie się wśród nich ani jutro — ani w ciągu całego roku, ani w ciągu wszystkich waszych lat wysiłku, trudu i pracy.

Jednak same słowa moje i życzenie, chociażby najserdeczniejsze, są na nic, — jeżeli każdy z was w sumieniu nie będzie pamiętał, że ma obowiązek czuwania nad sobą, aby zapobiec nieszczęściu. Na nic się nie zda cały system bezpieczeństwa, dobrych rad i informacji. Na nic kary za łamanie przepisów, jeżeli człowiek nie będzie pamiętał, że jego obowiązkiem jest przestrzeganie ich. Mimo całego systemu bezpieczeństwa, rok rocznie w przybliżeniu, ta sama ilość nieszczęśliwych wypadków się powtarza i rok rocznie płyną te same gorzkie łzy i zostaje taka sama ilość osieroconych dzieci.

W 90% nie maszyny ani technika jest winna — ale człowiek: jego nieroztropność, nieuwaga, niedbalstwo, jego namiętność, ryzyka, chciwość na większy zarobek lub głupia brawura. Nieroztropność, niedbalstwo, ryzyko — to proste słowa, ale za każdym z nich jest tysiące dramatów, zabici, kalecy, złamane życie i zmarnowane szczęście całych rodzin.

Owszem, czytamy statystyki, opisy wypadków, a potem siadamy do samochodu i na złamanie karku pędzimy, aby na czas zdążyć do pracy, aby nadrobić 5 przespanych minut lub czas stracony na gadulstwie. Potem, znajomi wyczytają w gazecie, że był wypadek, kalectwo lub śmierć... Wypadek jeden z wielu. A przecież każdy z nich to dramat, to ból i łzy. — A bardzo często i grzech wobec siebie i swoich najbliższych.

Ks. Kan. W KIEDROWSKI

Bekeja

NA 2. NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU (2 marca)

(Z 1. listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan 4, 1-7)

Bracia: Prosimy i zaklinamy was w Panu Jezusie, abyście tak postępowali, stając się coraz doskonalszymi, jak od nas przejęliście w nauczaniu sposób postępowania waszego i podobania się Bogu. Wiecie przecież, jakie nakazy daliśmy wam przez Pana Jezusa. Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie, abyście się powstrzymywali od rozpusty, aby każdy z was umiał utrzymywać ciało własne w świętości i we czci, a nie w pożądliwej namiętności, jak to czynią nie znający Boga poganie. Niech nikt w tej sprawie nie wykracza i nie oszukuje brata swego, albowiem, jak wam to przedtem powiedzieliśmy, zapewniając uroczystie, Bóg jest mścicielem tych wszystkich rzeczy. Nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do świętości.



Le Swiato



KATOLICKIEGO

BEZ SWOBÓD RELIGIJNYCH NIE MA PRAWDZIWEJ WOLNOŚCI

Z okazji 1100-letniej rocznicy śmierci św. Cyryla, który ze swoim bratem, św. Metodym był apostołem Słowian, Paweł VI koncelebrował Mszę św. z kardynałami Beranem i Seperem oraz 11 innymi biskupami, z których 5 przybyło z Czechosłowacji. Do pielgrzymów przybyłych z Bułgarii, Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji Papież w przemówieniu swoim powiedział m. n.: „Oby wasza cierpliwość przekonała waszych współobywateli i wasze władze, że macie prawo swobodnego wyznawania swoich przekonań i skoro one łączą się z lojalnym umiłowaniem waszego kraju, przyczyniają się równocześnie realnie do wspólnej dobra społeczności cywilnej”.

Paweł VI dodał jeszcze :

„Bez swobód religijnych nie ma prawdziwej wolności. Kultura jest niekompletna bez wartości transcendentálnych, sprawiedliwość jest nieprawdziwa, jeśli nie stosuje się jej równo wobec wszystkich”.

Uderzył brak pielgrzymki z Polski, świadcząc naocznie, jak w naszym kraju traktuje się katolików stanowiących ponad 90% ludności.

TELEGRAM NIXONA DO PAPIEŻA

„Osservatore Romano” — dziennik watykański — opublikował tekst telegramu.

Nowość wydawnicza!

Spod pióra dziekana Roty Rzymskiej, ks. inf. Bolesława Filipiaka, wyszły wspaniałe reportaże z Wiecznego Miasta pł.:

LISTY Z RZYMU

Duży tom bogato ilustrowany do nabycia w naszym wydawnictwie w cenie 15.00 F.

„Niepokalana”

B. P. 18

77 - La Ferté-sous-Jouarre

nadesłanego do Ojca św. przez prezydenta Nixona. Nixon dziękuje w nim papieżowi za życzenia i słowa zachęty, które tenże przesłał mu z okazji rozpoczęcia urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych. „Administracja moja zobowiązała się uroczystie z całych sił szukać trwałego i sprawiedliwego pokoju dla świata, tak by cała ludzkość żyć mogła w zgodzie i zadowoleniu. Wiem, ile siły wkładacie, by realizować moje nadzieje, więc Wasze słowa są mi szczególnie cenne na początku mej drogi...” — napisał między innymi nowy prezydent Stanów.

ANKIETA NA TEMAT CELIBATU

Radiotelewizja holenderska podała do publicznej wiadomości wyniki ankiety rozсланnej do kleru holenderskiego. W ankiecie tej pytano o zdanie w sprawie celibatu. Na 9 tysięcy ankietowanych, odpowiedziało 8 tysięcy kapłanów. Otóż 68 procent wśród nich utrzymuje, że kapłaństwo nie powinno być związane z celibatem, że księża powinni mieć prawo zawierania związków małżeńskich i pełnić nadal swoje funkcje kapłańskie. Z tym, że 47 procent z tej cyfry opowiedziało się, iż sprawę tę należy realizować powoli i w całkowitym porozumieniu ze Stolicą Apostolską, natomiast 21 procent domaga się, by małżeństwo księży było dopuszczalne, jak najprędzej, nie oglądając się na decyzje Rzymu.

Ostatnio w stolicy chrześcijaństwa wyrażają coraz głośniejszą niepokoj o los Kościoła w Holandii. Artykuł, który na ten temat ukazał się w „Civiltà Cattolica”, ze smutkiem podkreśla fakt masowego porzucania stanu duchownego przez holenderskich kapłanów oraz coraz silniejszą dążność do niezależności od Rzymu. „Odnosi się wrażenie — pisze wspomniane pismo — iż dąży się do zarzucenia Kościoła jako instytucji z jej tradycyjną strukturą... Tymczasem jasne jest, że Chrystus ustanowił Kościół jako instytucję hierarchiczną... Aż dziw bierze, że w chwili, gdy tyle się mówi o wierności słowu Bożemu, tak mało zwraca

się uwagi na to słowo, skoro tylko ono nie odpowiada duchowi naszych czasów...”

ASTRONAUTA BORMAN Z WIZYTA U PAPIEŻA

„Jesteśmy szczęśliwi, że możemy powitać jednego z nieustraszonych podróżników, którzy przyczynili się do pogłębienia wśród ludzi znajomości dzieła Bożego...” — powiedział Papież do amerykańskiego astronauty Bormana, przyjmując go w Watykanie.

Po audyencji specjalnej, która trwała kwadrans, przedstawiono Ojcu św. dzieci oraz żonę astronauty. Borman ofiarował Papieżowi fotografię księżycy oraz medalik Jana XXIII, który zabrał z sobą w lot dookoła księżycy. Ojciec św. ze swej strony podarował Bormanowi reprodukcję historycznej Biblii z XVI wieku.

Przed udaniem się do Castelgandolfo — gdzie zwiędził obserwatorium astronomiczne Stolicy Apostolskiej — Borman przedstawił pracownikom Kurii Rzymskiej film ze swojej podróży wokół księżycy na pokładzie Apollo 8. „Nie znajduję odpowiednich słów, by wyrazić głębokie przeżycie, jakie mi dało spotkanie z Papieżem” — oświadczył Borman przed odlotem z Rzymu. Dodajmy, że nie jest on katolikiem.

Naszym P. T. Czytelnikom polecamy :

ŚPIEWNIK LITURGICZNY

Zawiera : ponad 250 pieśni — stałe części Mszy św. wraz z nowym tekstem kanonu — wystawienie Najśw. Sakramentu — nieszpory — godzinki — Gorzkie Żale — obrzędy pogrzebowe — litanie

Duży czytelny druk !

Cena w oprawie 7 Fr.

Zamówienia należy kierować :

„Niepokalana” B. P. 18
77 - La Ferté-sous-Jouarre

Wizytacja australijska

(Odcinek — nr 17)

11 kwietnia, Wielki Czwartek — Załatwiam sprawę biletu powrotnego do Rzymu. Udaję się do lekarza na opatrunek. Piszę listy i robię notatki. Wieczorem uroczysta Msza św. koncelebrowana z pięcioma kapłanami w kościele polskim w Marayong. W czasie Mszy św. wygłosiłem kazanie. Wspólna kolacja z kapłanami, boć to pamiątka ustanowienia sakramentu kapłaństwa.

12 kwietnia, W. Piątek — Od rana zabieram się do robienia notatek i pisania pilnych listów. Z kolei kilka osób prosi, o rozmowę. Tak upływa czas do godziny piątej wieczorem, kiedy Polacy licznie gromadzą się przed kościołem w Marayong. Zanim rozpoczyna się wielkopiątkowe uroczystości, dokonuje poświęcenia kamienia węgielnego pod dom dla starców w Marayong. Po poświęceniu przemówienie. Od godziny 5.15 trwają ceremonie wielkopiątkowe. Jadę jeszcze, choć późno, na spotkanie z grupą znajomych z Bejrutu. Spotykamy się u pp. Perłowskich. Wracam około północy.

13 kwietnia, W. Sobota — Opuszczam definitywnie Sydney. Na lotnisku czeka spora gromadka rodaków, siostry, księża. W samolocie zwraca się do mnie w języku polskim młoda Ukrainka, wyrażając radość z tego, że Polacy tak pięknie żegnają i witają swego biskupa. Jest stewardesą na samolotach australijskich i widziała kilkakrotnie w telewizji sceny

z mego przybycia do różnych miast w Australii. Była zachwycona tłumem Polaków, którzy nas oczekiwali w Melbourne. Tarasy dworca zapelnione; przez całą trasę od samolotu do dworca szeregi młodzieży harcerek i w strojach ludowych. Przy zejściu z samolotu wita nas ks. arcybiskup Knox, arcybiskup Melbourne i jego sufragani ks. bp Cullinane Księża polscy z Marayong, dekanatu Viktoria, są w kościele, kilkadziesiąt Sióstr Zmartwychwstańek, różnią się czarnobiałą grupką w tłumie rodaków. Wita mnie dziatwa i młodzież, wręczając kwiaty, recytując wiersze. witają członkowie Komitetu Przyjęcia oraz przedstawiciele organizacji społecznych. Idę szpalerem do dworca, gdzie w hallu ok. tysiąca Polaków wyraża radość z przybycia polskiego biskupa. Niewątpliwie Melbourne bije rekord rozmachem przyjęcia na lotnisku. Wzruszony wygłaszam krótkie przemówienie, witam znajomych z różnych okresów życia, a za chwilę w bocznej sali odbywa się specjalne powitanie przez Komitet Przyjęcia, w którym są reprezentowane wszystkie organizacje. W tej samej sali odbywa się konferencja prasowa. Wreszcie wsiadam do wozu ks. arcybiskupa, którego będę gościem przez cały czas pobytu w Melbourne. Jedziemy do jego rezydencji, gdzie spożywamy posiłek w gronie najbliższych współpracowników arcybiskupa Melbourne. Ks. arcybiskup Knox był przez wiele lat w dyplomacji watykańskiej i dopiero przed kilkoma miesiącami objął archidiecezję Melbourne. Po obiedzie zabiera mnie ks. Janus do drugiego pomocniczego biskupa Melbourne Msgr. Morana, bardzo poważnie chorego. Z radością rozpoznaję w nim jednego z moich sąsiadów w czasie czwartej sesji Soboru. Kolację spożywamy w domu sodalicyjnym, założonym przez o. Janusa. Wspominamy czasy wspólnych studiów w Libanie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Dwie mamy z córeczkami. Małe przyszły na świat we Frankfurcie tego samego dnia i noszą takie same imiona. Ale nie wygląda by były sobą zachwycone.

PIJANY OBRAZ. — W czasie projekcji filmu w jednym z łódzkich kin premierowych na ekranie cała się dźwigał reżyser przedstawił. Ohraz tańczył, a wreszcie sfinalizował do góry nogami. Publiczność najpierw klasnęła, tuż po, a gdy to nie pomogło — gwizdała. Wreszcie wezwano milicję. Przedstawiciele porządku publicznego castali w kabine projekcyjnej operatorów w stanie absolutnego bezwładu i niebawem odwieśli ich do isby wytrzeźwień.

TURYSTYKA I REKLAMA. — Biuro turystyczne w Los Angeles zachęca turystów: „Klimat Kalifornii był zawsze tak doskonały, że nikt tu nie umierał. Toteż dżanani mieszkańcy Los Angeles, chcąc znaleźć cmentarz, przewieźli pierwszego trupa z Chicago. Były to zwolaki gangstera, którego powiatrse kalifornijskie ożywiło do tego stopnia, że wstał z trumny i szybko wybiegł, by napaść na firmę First National Bank”.

NIE PYTAJ O WIOSNY. — Londyńscy policjanci otrzymali polecenie, by nie pytać o wiek panie, które prowadzą samochód. Jedyny wyjątek stanowią dziewczęta poniżej lat 17, którym nie wolno jeszcze siadać za kierownicą.

ANDORA ZBROJ SIĘ! — Władze księstwa Andory ogłosiły decyzję o zwiększeniu budżetu przeznaczanego na wydatki wojenne o 25 franków rocznie. W związku z tym, natychmiast wpłynął do skarbu Andory czek na ową sumę, wysłany przez pewne pismo amerykańskie które właśnie zobowiązało się pokrywać wahanania tego budżetu. Trzeba wyjaśnić, że wydatki wojenne 20-osobowej armii andorskiej dotyczą przede wszystkim zakupów śpiących natchoi z których żołnierze oddają honorowe saluty podczas przyjęć wybitnych gości.

NIE JEST TAK ŻŁE. — Niepokojące bilanse wypadków ulicznych nie powinny zbyt alarmować opinii publicznej — w takim mniej więcej sensie wypowiedział się prefekt paryskiej policji. Powodem do optymizmu było odkrycie pewnego archiwisty, który dowiedział, że w 1909 roku — kiedy to paryskie ulice były całkowicie opanowane przez dorożki i karocy — liczba ofiar w ciągu roku wynosiła 18584. W 60 lat później poszkodowanych było „tylko” 11417.

TAJEMNICA TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Jest to największa tajemnica naszej religii. Dotyczy bowiem wewnętrzznego życia Boga. A także najważniejsza — z niej bowiem jak ze źródła wynikają dwie następne wielkie tajemnice chrześcijaństwa: Wcielenie i Odkupienie. W ten sposób prawda o Bogu w trzech Osobach stanowi fundament wszystkich innych prawd.

W Starym Testamencie Bóg mówiąc do człowieka o sobie, nie objawił wprost tajemnicy swego wewnętrzznego życia, tajemnicy trzech Osób Bożych w jednej Bożej istocie. Żydzi, którzy żyli w otoczeniu narodów wyznających wielobóstwo (politeizm) i sami z tego względu skłonni byli do czczenia wielu bogów, łatwo zrozumieliby trzy Osoby Boskie jako trzech bogów.

Poza tym Bóg chciał, aby tę największą tajemnicę dotyczącą wewnętrznej Jego życia objawił ludziom sam Bóg — druga Osoba Boska — Jezus Chrystus. To właśnie On wyraźnie objawił ludziom tajemnicę Trójcy Świętej, kiedy mówił do Apostołów: „A ja (czyli druga osoba Boża) prosić będę Ojca (czyli pierwszą Osobę Boską) i innego Pocieszyciela da wam, aby pozostał z wami na zawsze, Ducha prawdy” (czyli trzecią Osobę Boską). A w innym miejscu: „Idźcie... chrzćcie wszystkie narody w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

Tak nauczał nas Chrystus znaku Krzyża św., w którym wyraża-

my tę właśnie tajemnicę, streszczającą w sobie całą naszą religię z jej największymi tajemnicami.

Co to jest tajemnica wiary

Chrystus zatem powiedział wyraźnie, że w Bogu żyją i działają trzy różne Osoby Boże, mające wspólną, jedną istotę i naturę. Powiedział to Bóg o sobie, a zatem nie mamy żadnych podstaw, ażeby w to wątpić. Prawdą natomiast pozostaje, że nie jesteśmy w stanie tego zrozumieć i nigdy w pełni tego nie pojmiemy. Dotyczy to bowiem samej istoty życia Bożego i nasz umysł musiałby być równy umysłowi Bożemu, żeby to w peł-

ni zrozumieć. Jest to więc prawda, która przerasta nasz rozum. Jest prawdą dla nas niezrozumiałą.

Małe dziecko lub człowiek nieprzygotowany dowiaduje się o jakimś prawie fizyki lub o jakichś danych z astronomii, których — oczywiście — nie rozumie. Nie wie, jak do ich odkrycia doszło. Ale z tej racji nie wnioskuje, że są to jakieś bałamuctwa. Wierzy, że tak jest. Kiedy dojrzeje, kiedy przygotuje się przez odpowiednie studia — zrozumie dane prawo w pełni. Zrozumie, bo prawo to dotyczy porządku stworzonego, tego w którym żyje i do którego zrozumienia przystosowany jest jego rozum, stworzony i skończony jak i cała ta rzeczywistość, która człowieka otacza.

Rzeczywistość Trójcy Świętej wykracza poza porządek stworzony, dotyczy nieskończonego Boga, więc nigdy nie może być pojęta

UTRUDNIENIA PIELGRZYMKOWE. Ojciec Marianne z Anglii, którzy w tym roku organizują pielgrżynkę do Ziemi Świętej, ogłosili, żeby kandydaci posiadający paszporty polskie, nie ogłaszali się, gdyż otrzymywanie na nie wizy izraelskiej jest prawie że niemożliwe. Jest to rewans Izraela za politykę antyżydowską władz Polski Ludowej.

DWUDZIESTOLECIE KAPLANSTWA obchodził w Brazylji ks. Zygmunt Szawłowski, b. duszpasterz Polaków w północnej Francji. W korespondencji M. Wiorogórskiego czytamy m.in., że szczególną sługę ks. Zygmunta było stworzenie Komitetu Millenium w Rio de Janeiro. Pewne niedociągnięcia podczas obchodów nie były winą pełnego energii i dobrej woli kapłana, lecz jego niedoświadczonej i nieraz zbyt pewnych siebie „pomagierów”.

NAGRODA POKOJOWA JANA XXIII została w swoim czasie ustanowiona z funduszy, jakie Jan XXIII uzyskał z nadanej mu nagrody Balzana. Do komitetu tej nagrody, któremu przewodniczył sekretarz stanu, ks. kardynał Ciecognani, wchodził: ks. biskup Loris Capovilla, b. sekretarz Jana XXIII, p. Veronese, b. naczelny dyrektor UNESCO, Mieczysław Habicht, zastępca sekretarza Rady Apostolskiej Świeckich i p. Paronetto l'alter.

NIEPOŻADANI. — Z inicjatywy niemieckiej odbędzie się 26 stycznia i w dni następujące w Berlinie wymiana myśli pomiędzy księżmi niemieckimi i francuskimi na aktualne tematy młodzieżowe. Na spotkanie to zgłosił się jeden z księży polskich z Francji. Po 6-tu tygodniach otrzymał odpowiedź że... zgłosił się za późno. Dyplomatyczny sposób na niedopuszczenie niewygodnego Niemcom uczestnika.

SIOSTRY SPOD RZESZOWA. — Gdyby zwołal kongres polskich zakonnie we Francji zebraloby się ich chyba z 1.000 lub więcej. Przeważnie przebywają w klasztorach francuskich we wszystkich zakątkach Francji. I tak np. w Vendome w klasztorze Sióstr Najsw. Serca Maryi jest grupa polskich sióstr zakonnych. Niektóre zastąpiły tam już po ostatniej wojnie. Sprawadzają one z Polski, przeważnie spod Rzeszowa, swoje krewnie lub znajome zatrudniające powołanie zakonne.

ABY NASZE MYŚLI BYŁY DOBRE

„Boże, Ty widzisz, że jesteśmy zupełnie pozbawieni sił. Strzeż naszej duszy i ciała, aby ciało nasze było wolne od wszelkiej przeciwności a dusza od przewrotnych myśli”.

Nieraz mówimy o sobie: nie zabiłem, nie ukradłem, pracuję uczciwie, dbam o dom o rodzinę... Na pozór wszystko się zgadza. Nikt nie może zrzucić nam jakiegos istotnego uchybienia. Jesteśmy tak zwani porządni ludzie.

Czynem — już grzeszymy myślą. Myśl przygotowuje czyn, rodzi go.

Przychodza czasem człowiekowi do głowy myśli, których nigdy by nie wcielił w życie. Których wstydzi się, które swym złem i okrucieństwem zaskakują nawet samego myslącego.

Zastanawiamy się nad naszymi czynami. Zastanawiamy się nad naszymi słowami. Czyny i słowa odgrywają bardzo poważną zasadniczą rolę w naszym rachunku sumienia. A przecież spowiadając się mówimy: „zgrzeszyłem myślą, mowa i uczynkiem”.

Człowiek różni się od zwierzęcia m.in tym, że ma świadomość zła, jakie powoduje jego czyn. Jest świadom tego, co robi, świadom, że grzeszy i tym grzechem obraza Boga.

Złe, podłe, niskie myśli nawiedzają każdego człowieka. Czasem materializują się w kształt złego czynu. Czasem — choć nie przechodzą w czyn — nie opuszczają człowieka, drażąc jego świadomość.

A więc grzech popełniony w myśli stoi na pierwszym miejscu w hierarchii wyznaczonych spowiednikowi. Przewrotne grzeszne myśli. Znamy je tylko my sami. Zanim coś zrobimy — myślimy. Najpierw myśl — potem czyn — to normalna kolejność postępowania.

Bo czymże jest grzech? Jest świadomym przekroczeniem przykazań boskich, jest świadomym robeniem Bogu na przekór, jest nieposłuszeństwem wobec Niego

Czy człowiek, który nie czyni nic złego, ale pozwala sobie na snucie złych, grzesznych myśli, jest dobry i czysty moralnie? Czy złe myśli kłębiące się w ludzkiej duszy nie znajdują swego odbicia w jego postępowaniu? Czy gromadzone i hodowane w duszy grzeszne, złe myśli nie mają wpływu na czynny człowieka?

Najcięższe, najprzykrzejsze nasze grzechy, poprzedza zazwyczaj bardzo długie myślenie i tamanie się ze sobą. Myślowa walka z sumieniem. Zanim zgrzeszymy

„Użyj uciskom serca mego, wyrwij mnie z moich udreżeń, Panie”.

w pełni przez skończony rozum ludzki, ograniczony tylko do tego stworzonego porządku rzeczy. Jest to tajemnica wiary.

Tajemnica wiary jest to więc prawda objawiona człowiekowi przez nieomylnego Boga. Tajemnica, w którą trzeba wierzyć mimo że nie możemy jej w pełni zrozumieć ani w pełni wyjaśnić. To, że nie możemy jej zrozumieć, nie oznacza, że sprzeciwia się ona rozumowi. Nawet w tym porządku materialnym wiele rzeczy nie rozumiemy, a przyjmujemy je za słuszne.

Bóg, Stwórca tego porządku i Stwórca rozumu ludzkiego, nie może sobie samemu przeczyć. Bóg, który daje człowiekowi łaskę wiary, nie może równocześnie objawiać i do wierzenia podawać rzeczy nieprawdziwych. Byłby w niezgodzie z samym sobą. Między rozumem i wiarą nie może być zatem nigdy sprzeczności. Tajemnica wiary jest więc niepojęta, ale to nie znaczy, że jest fałszywa.

Jest niepojęta, a zatem w pełni wyjaśnić jej nie można na sposób ludzki. Można ją zbliżyć przez podobieństwa do rzeczywistości ziemskiej, czyli jak to mówimy — poznać przez analogię. Szukamy w tym świecie zjawisk podobnych (ale nie takich samych, bo takich samych nie ma) i z nich wnioskujemy, że w życiu Bożym musi być jakoś podobnie.

Bóg jest nieskończony, a ten świat i nasz rozum są skończone, więc i podobieństwa te są bardzo dalekie i niedoskonałe. Właśnie przez takie podobieństwa możemy sobie nieco zbliżyć tajemnicę Boga jedyne w Trzech Osobach.

Jedna natura — trzy osoby

Mówiliśmy już w pierwszym odcinku, na czym w przybliżeniu polega istota Boga. Powiedzieliśmy, że jest to Byt, istniejący zawsze i sam przez siebie. Nigdy nie było takiego momentu, by Boga nie było. I nigdy takiego momentu nie będzie. Otóż w tej jednej isto-

cie Bożej istnieją trzy oddzielne i różne Osoby, z których każda jest prawdziwym Bogiem, a razem stanowią jednego Boga. Tajemnica, ale i prawda, bo tak o Bogu powiedział Chrystus.

Bóg od wieków poznaje siebie, jest świadomy swojej istoty i ta świadomość siebie, to poznanie siebie, jakie się w Bogu zawsze rodzi — to jest druga Osoba Boża — Słowo Boże. Ponieważ ta świadomość w Bogu się rodzi. nazwaliśmy tę drugą Osobę Boską — Synem Bożym. A Tego, który rodzi — Ojcem. Tak nazwał siebie Chrystus i tak zwracał się On zawsze do Boga, mówiąc: Ojciec.

Między Ojcem i Synem istnieje ciągle swego rodzaju technienie miłości, w którym wyraża się wzajemny stosunek obu tych Osób. „Bóg jest miłością” — powiedział św. Jan Apostoł. Otóż ta miłość wzajemna, ten węzeł miłości łączący w tajemniczą jedność Ojca

i Syna („Ja i Ojciec jedno jesteśmy” — mówił Chrystus) — to trzecia Osoba Boża — Duch Święty.

Wszystkie te Osoby są odwieczne. Wszystkie stanowią jedno istnienie samo z siebie. Każda z nich jest tym samym Bogiem. Różnią się tylko pochodzeniem. Ojciec nie pochodzi od nikogo. Syn jest od wieków rodzony przez Ojca, ale istniał zawsze i zawsze będzie rodzony. Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, ale także istniał zawsze i zawsze istniał będzie.

Na zewnątrz przypisujemy pewną działalność poszczególnym Osobom Bożym. Ojcu — stworzenie, Synowi — odkupienie, a Duchowi Świętemu — uświęcenie człowieka i świata. Często będziemy do tej tajemnicy wracać i pozwoli jeszcze ją wyjaśniać. Zawsze jednak pozostanie ona tajemnicą, w którą można tylko wierzyć.

(mb.)

POLSKI PADRE W DŻUNGLI

(Dokończenie ze str. 1)

A dżungla gra coraz głośniej: jakby miliard żab rozrechotało się chórem rozłożonym na głosy.

Nagle włączamy na ubity plac — pod barak oświetlony wątlonymi żarówkami. To już kolonia Coromoto. Osada liczy około trzystu mieszkańców ze szczerpu Guahiros i jednego Polaka rodem z Goczałkowic na Śląsku. Jestem na misji ojca Ludwika Wojciecha.

Czas powiedzieć o nim słowo. Urodził się w Goczałkowicach Górnych w powiecie pszczyńskim, seminarium duchowne skończył w Daszawie, nowicjat — w Czerwińskim. W 1925 r. przyплыł do Wenezueli. Po studiach w Caracas i San Cristobal oraz po paroletnim pobycie w Los Teques dostał przeniesienie do Amazonii. Dwa lata spędził w Puerto Ayacucho, sześć lat żył w Maroa wśród Indian szczerpu Baniwa, jedenaste lat siedział w Coromoto. Aha, jeszcze jedno: Wojciech po czterdziestu trzech latach pobytu w Wenezueli mówi już słabo po polsku, po dziś dzień jednak pozostał polskim obywatelem.

Obejrzałem wszystko co było tego war-

te w Coromoto. Przy czymś w rodzaju wiejskiego rynku znajduje się barak z mieszkaniem zakonnika, kaplicą i sklepikiem, szkołką, stolarnia, mała elektrownia, garaż na ciężarówkę i magazyn maszyn. Okazało się, że jednak wszystkiego nie dostrzegłem. Padre wybiegł właśnie ze sklepiku, zamknął drzwi na kłódkę, kolorową chustką wytarł pot z czoła i zapytał:

— Si, bueno, ładnie tu, co? A więzienie i hotel widział?

„Hotel” jest obszerną szopą z klepiskiem. Przeznaczono go dla Indian, którzy przechodzą przez Coromoto, a mają własne hamaki. Węzienie — mała ciemna komórka — też miewa swoich lokatorów.

— Za kradzież dają od trzech do ośmiu miesięcy.

— Często kradną?

— Jak nie potrzebują, nie kradną nigdy.

— Godzą się z wyrokami?

— Wolą to niż sąd i więzienie w mieście.

Nie smiem się odzywać. Gdy ktoś jest w jednej osobie księdzem, sędzią, policjantem, kupcem, lekarzem, sołtysem, nauczycielem — to chyba wie co robi.

Kolonie Coromoto założył poprzednik Ludwika Wojciecha. Składa się z domów i szałasów Indian szczepu Guahiros, przeważnie obywateli kolumbijskich, — którzy przenikają tu przez granicę.

Uczestniczę w wydawaniu dokumentów pewnemu przybyszowi z tamtej strony. Wojciech wrywa kartkę z zeszytu i pisze na niej zaświadczenie dla władz granicznych: „Stwierdzam, że Raphael Chiphahae odwiedził rodzinę w Coromoto i wraca do Kolumbii”.

Wiesi żyje zasadniczo z rolnictwa. Od stycznia do marca Indianie przygotowują pola pod siew. Dokola wielkiej polany wyrębiają i wypalają kawałki dżungli, by uprawiać tam maniok i kukurydzę. Nigdy nie ustaje walka z zachłanną puszcza i prawie nigdy nie ustaje proces tarcia i przesiewania ziarna oraz wypieku ogromnych placków.

Idziemy z księdzem przez wieś, a wszędzie na liściach palmowych suszą się w słońcu białe placki. Wleczemy się prostymi uliczkami wśród szałasów. Od czasu do czasu ksiądz wywołuje nazwisko „Cortez” lub „Ponare”, a ze środka domu, z jakiegoś hamaka czy głębokiego kąta słychać odzew:

— Si, padre?...

Półowa Coromoto ochrzciła się, lecz miejscowy szaman ma nadal pełne ręce roboty. Zresztą on także się ochrzcił. Nie łatwo jest nauczyć tych ludzi nowej wiary i przekazać im nową filozofię życia. Trzeba w tym celu przede wszystkim samemu dawać dobry przykład, być absolutnie i do końca sprawiedliwym i bezgranicznie tuczyciwym człowiekiem. Trzeba także zasady religii wspierać osiągnięciami cywilizacji.

W ciągu minuty zapadł zmierzch i prawie w tej samej chwili włączono silnik elektrowni. Jednocześnie w całej wsi rozbiły się żarówki (z wyjątkiem tych mieszkań, których lokatorzy nie korzystają z prądu, bo nie mają dolara miesięcznie na jego opłacenie). Około jedenastej światło wszędzie zgaśnie — wcześniej nikt go nie wyłączy, bo kontakty są tutaj nieznane.

Do późna w nocy padre rozmawia z ludźmi, ustala plany na następny dzień. A następny dzień dla niego — jak zawsze — próba pogodzenia czynności kap-

łana, nauczyciela, kupca, lekarza i doradcy rolnego. W tym dalekim świecie każdy misjonarz ma pełne ręce roboty bardzo świeckiej i bardzo praktycznej. Nie dość jest pouczać ludzi o konieczności noszenia koszuli, trzeba jeszcze wskazać im realne sposoby zdobycia środków na kupno tej koszuli.

Kiedy w kilka dni później odjeżdżałem na lotnisko w Puerto Ayacucho, polski padre ponownie zamienił się w pośrednika sprzedaży płodów rolnych i wyrobów rzemieślniczych swoich parafian.

Pożegnałem tego zabieganego, spocznego, zmordowanego człowieka z szacunkiem i przyjaźnią, które przetrwały lata.

**Przewielebnemu Księdzu Infułatowi
Kazimierzowi KWAŚNEMU
Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej we Francji
najserdeczniejsze życzenia imienninowe składa**

Redakcja „Głosu Katolickiego” oraz jego Czytelniczy

„OJCZYZNĘ WOLNĄ ZACHOWAJ NAM, PANIE”

P. Londyńczyk w „Kronice Angielskiej” („Kultura” 1-2) jest zgorznięty, że w kościołach w Polsce śpiewa się: „Ojczyznę wolną zachowaj nam, Panie!” — a co gorzej! — list pasterski Episkopatu Polskiego z okazji 50-lecia Niepodległości kończy się tymi samym słowami. Zdrada! — wola Londyńczyk.

A przecież list ten, z dnia 15. 9. 68 roku, nie został wydany z okazji „niepodległości” roku 1945! To było Te Deum dziękczynne za niepodległość prawdziwą i wołanie: „Ojczyznę wolną zachowaj nam, Panie!” — właśnie tam, w Polsce, gdzie każde dziecko orientuje się w sytuacji politycznej i nie trzeba o tym trąbić na ambonach, że wolność tej nie ma!

P. Londyńczyk szuka dziury w całym. Dla niego nic nie znaczy cały szereg innych dowodów walki polskiego Episkopatu o wolność i godność człowieka. I przede wszystkim nie rozumie tego, co najważniejsze:

*„Niczym Sybir, niczym knuty
i cielesnych tortur król! —
Lecz Narodu ducha zatruty,
to dopiero bólów — ból!”*

(Z. Krasieński)

To było i jest zawsze najważniejszym zadaniem Episkopatu i kleru katolickiego w Polsce: walka o wolność najwyższą — duchową. I ta wolność była zawsze największą siłą Narodu. I bez tej wolności — od zła, ducha nienawiści i warcholstwa — nie będzie nigdy wolności prawdziwej.

Miałem okazję „pielgrzymować” (dosłownie — kilometrami na piechotę!) od domu

do domu w Okręgu Charleroi i Liege w Belgii, znam sporo polskich parafii w Półn. Francji i wszędzie, gdzie byłem, wszyscy, z którymi rozmawiałem twierdzą zgodnie: „już nie jest to, co było!” — Nie ma już tego ducha wspólnoty, nie ma już życzliwości wzajemnej w doli i niedoli Polaków. Ludzie się wyobcowują, zamykają się w eleganckich domach, opancerzeni w luksusowe wozy mijają obojętnie swych Rodaków.

A może to właśnie dlatego, że organizacje i duszpasterze polscy na emigracji położyli zbyt wielki nacisk na tę wolność zewnętrzną? Były manifestacje i tańce, a nie pogłębianie wiedzy religijnej i ducha miłości Boga i bliźniego. Broń Boże, nie oskarżam, bo jestem pełen podziwu dla tych, którzy nie szczędzili sił w trudzie ofiarnym dla podtrzymania ducha Bożego i Narodowej wspólnoty, — ale po prostu głośno rozmyślałem, widząc dzisiaj żalosne szczątki wielu organizacji, parę zespołów regionalnych i kilku starszych panów i pań, piszących płomienne odezwy, które już niewiele wzruszają

Episkopat Polski walczy o wolność wewnętrzną — o ducha wolnego, który budzi i miłość do Ojczyzny i ducha ofiary na rzecz swoich braci i siostr. I dlatego śpiewamy w Polsce: „Ojczyznę wolną zachowaj nam, Panie!” — wolną od zła, nienawiści i egoizmu! Wolną od podziatów na „panów” i „motloch” — na „emigrację polityczną” i „zarobkową”. Wolną i sprawiedliwą dla wszystkich, by już nikt, jak nasi ojcowie i dziadkowie nie potrzebowali jej opuszczać w pogoni za chlebem.

o. Edward, misjonarz

O wartości słowa

Wykazywałem już kiedyś, że ludzie prowadząc dyskusje i rozmowy popadają w poważne konflikty a czasem i kłótnie. Dzieje się to dlatego, że od słowa do słowa, ponosi ich gorączka i pragnienie już nie obiektywnego przedstawienia zagadnienia, ale wynurzenia swojej nienawiści i swego oburzenia.

Dlaczego tak jest, zastanawiałem się nieraz. Nie będę wyluszczał tutaj wszystkich powodów i przyczyn, jakich się doszukałem, ale ograniczę się dzisiaj tylko do jednego zagadnienia: do wartości słowa.

Mowa nasza zawiera całą rozmaitość słów, którymi staramy się przyoblec nasze myśli i uczucia. Słowa mają swoje odcienie i subtelności. Na oznaczenie pewnego stanu duchowego, jakiegoś przedmiotu czy zjawiska, posiadamy w naszej mowie, nie jedno słowo ale kilkanaście. Wszystkie te słowa posiadają mniej więcej to samo znaczenie, chociaż różnią się w wymowie i pisowni. Podczas, kiedy jedne z nich mogą być dla kogoś obraźliwe, inne za to mogą być przyjemne i uspakajające. Wszystko zależy od doboru słów, jakimi dysponujemy w naszej mowie.

Wyraży takie nazywamy jedno- lub bliskoznaczne. Oto mam pod ręką „Dobór wyrazów” R. Zawilińskiego. Otwieram na chybilił trafił i znajduję pod numerem 494, rzeczownik Prawda. — Czytam: Prawda, prawdziwość, rzeczywistość, fakt, realna rzecz, natura, zasada, istotność, gruntowność, wiarygodność, bezbłędność; — Przymiotniki: prawdziwy, rzeczywisty, pewny, wyraźny, wiarygodny, w dobrej wierze, naturalny, niewątpliwy, zgodny z prawdą, właściwy, poważny niezawodny itd.

Przerzucam kilkanaście stron dalej i pod wyrazem: Zły człowiek, czytuję: przestępca, złoczyńca, obwiniony, zbrodniarz, wyrzutek, wyrodek, grzesznik, złodziej, łotr, oszust, podła kreatura, łajdak, kultań, zaraza, bicz Boży, niegodziwe stworzenie, smok piekielny, liena...

Przykłady te przytoczyłem bez żadnego zastanowienia się. Chodziło mi o wykazanie tego bogactwa, słów, jakie posiadamy na określenie jakiegoś przedmiotu czy zjawiska. Od użycia bowiem odpowiedniego słowa, zależy powodzenie naszej sprawy. Zdaje mi się, że się pod tym względem nie mylę.

J. Majcherczyk

Z życia emigracji

KONKURS DLA MŁODZIEŻY „CO WIEM O MONTE CASSINO”

Komunikat Nr 4

A. Dotyczy młodzieży akademickiej:

Na zebraniu Sekcji Konkursowej w dniu 7 stycznia 1969 r. uchwalono utworzyć oddzielną grupę literacką dla młodzieży akademickiej od 18 lat (bez ograniczenia górnej granicy wieku) pod nazwą:

„AKADEMICKA GRUPA KONKURSU
LITERACKIEGO”

Dla tej grupy przewidziane są oddzielne nagrody pieniężne (według tych samych zasad jak dla młodzieży do lat 18, — tj. trzy pierwsze nagrody w odpowiednich wysokościach oraz 25% prac wyróżnionych — także uzyska odpowiednie nagrody pieniężne.

Sekcja Konkursowa pragnie więc dać młodzieży akademickiej sposobność wzięcia udziału w tym konkursie na temat historii 2-go Korpusu Polskiego w ostatniej wojnie i bitwy pod Monte Cassino w szczególności.

B. Dotyczy tej Grupy Akademickiej — jak i grupy młodzieży do lat 18:

Każdy z uczestników konkursu literackiego „Co wiem o Monte Cassino” nie koniecznie musi pisać tylko o samej bitwie pod Monte Cassino — lecz może wybrać inne fragmenty z historii 2-go Korpusu w jego szlaku od Rosji poprzez Bliski Wschód, aż pod Monte Cassino i dalej, do zakończenia wojny. W oparciu o literaturę tego przedmiotu („Bez ostatniego rozdziału — gen. W. Andersa; „Monte Cassino” Wańkiewicza i inne) lub w oparciu o opowiadania i wspomnienia byłych żołnierzy 2-go Korpusu i uczestników bitwy pod Monte Cassino.

Forma opracowania pracy konkursowej dowolna.

Może to być opis (ilustrowany zdjęciami z tego czasu, mapkami, szkicami i planami), może to być forma listu (pisanego np. do kolegi Anglika, któremu autor pracy pragnie przedstawić historię 2-go Korpusu — i cele nasze pogrzebane w umowie jaltańskiej...). Praca konkursowa może być również ujęta w formie albumu, w którym autor zilustruje całą historię 2-go Polskiego Korpusu oryginalnymi zdjęciami (skopionymi np. z różnych zbiorów prywatnych, z książek itp.) i powiąże własnymi szkicami w pewną całość — dodając oczywiście odpowiednie teksty objaśniające. Dla tych zaś, którzy mogą ująć historię 2-go Korpusu rysunkiem, szkicem i odpowiednio powiązać całość graficznie — to jest doskonała okazja, by opracować „Historię 2-go Korpusu Polskiego w obrazach” — oczywiście z krótkimi tekstami objaśniającymi.

Podajemy tu tylko przykładowo kilka form opar-

cowań — ale uczestnicy konkursu mogą wybrać i inne formy opracowania, jakie im będą odpowiadać i które dają im sposobność do jakiegoś oryginalnego ujęcia tej pracy.

Termin nadsyłania prac na Konkurs:

1) Dla młodzieży do lat 18 lat: w W. Brytanii do dnia 1 marca br.

z Europy (kontynentu) Ameryki, Afryki — do 15 marca br.

z Australii i Nowej Zelandii — do końca marca br.

2) Dla młodzieży akademickiej — do końca marca br.

Księga Pamiątkowa:

Wszystkie nadesłane prace konkursowe zostaną po konkursie zebrane, odpowiednio ujęte i graficznie opracowane w jedną całość — Księgę Pamiątkową. Z tej ogólnej Księgi Pamiątkowej zawierającej zbiór oryginalnych prac nadesłanych na konkurs, wybrane opracowania, które pod względem doboru materiału i jego ujęcia, opracowania jak i pięknego pisma „ręcznego” (w grupie do lat 18 lat) będą na wysokim poziomie — i zostaną wydane oddzielnie w formie książki lub albumu. Również i prace młodzieży akademickiej mamy zamiar wydać w oddzielnym tomie, o ile poziom tych prac konkursowych na to nam pozwoli.

Niektóre opracowania uczestników Konkursu zostaną udostępnione dla polskiej prasy i znajdują się na łamach różnych pism.

Dyplomy: Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają specjalne imienne dyplomy pamiątkowe, wykonane przez artystę-grafika.

* * *

W sprawie Konkursu Ustnego ukaże się jeszcze dodatkowy komunikat.

* * *

Wszystkim zainteresowanym na terenie W. Brytanii (Harcerstwo Polskie, Szkoła Ojczysta, Klubom młodzieżowym, Sportowym itp.) przypominamy, że termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 1 marca br.

Wszystkie organizacje społeczne, Koła Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Harcerstwo Polskie, Szkoły Ojczyste, Kluby i Zrzeszenia młodzieży polskiej w świecie (poza W. Brytanią) prosimy o przypomnienie terminu oddawania prac konkursowych młodzieży i możliwe zbiorowe ich przesyłanie do Sekcji Konkursowej na adres: S. ŚLAWIŃSKI, 48, Cloncurry Str. — London, S. W. 6. — lub na adres redakcji „Razem Młodzi Przyjaciele”.

Te organizacje, które niezależnie od nagród Komitetu Obchodu 25-lecia bitwy pod Monte Cassino w Londynie, nagrodzą prace konkursowe we własnym zakresie (jak np. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Canberze — Australia), prosimy o podanie nam wysokości lokalnych nagród, ilości nagrodzonych oraz ich nazwisk, byśmy mogli to ogłosić w prasie i przedstawić w ogólnym zestawieniu.

* * *

Byłoby wskazane, by młodzież sporządziła w związku z Konkursem Literackim i Ustnym odpowiednie afisze w jakimś oryginalnym, ciekawym ujęciu, wywiesiła je w swoich Klubach, Szkołach, Drużynach Harcerskich a następnie przelała nam je do urzędzenia wystawy z nich.

* * *

Byłoby bardzo ciekawym, gdyby ktoś z młodzieży polskiej miał serdecznego kolegę Anglika np., który zechciałby także opracować ten temat „Co wien-

o Monte Cassino” — jako Anglik, (może na podstawie opowiadania swego ojca, który brał udział w bitwie o Monte Cassino. lub tym podobnie).

* * *

JUŻ CZAS PRZESŁAĆ PRACE NA KONKURS !

Pamiętajcie o terminach !

Ref. prasowy Konkursu

J. Wajs

„RAZEM MŁODZI PRZYJACIELE”

to tytuł ogólnie młodzieżowego pisma o, objętości 24 stron, w prenumeracie rocznej (za 12 numerów) 10/— Na życzenie przesyłamy numery okazowe. Można zamówić prenumeratę :

Redakcja „Razem Młodzi Przyjaciele”
145, Charlton Rd., London, S. E. 7.

OKRĘG DUSZPASTERSKI: DAMMARIE LES LYS PORZĄDEK NABOŻEŃSTW I SPOWIEDZI WIELKANOCNYCH

Fertres-en-Brie w sobotę 1 marca wieczorem o godzinie 8-mej.

Coulommiers w niedzielę 2 marca po południu o godz. 4-tej w kościele parafialnym.

Chessy w niedzielę 2 marca wieczorem o godz. 6.30.

Villeneuve le Comte w poniedziałek 3 marca rano o godz. 10-tej.

Bambon we wtorek 4 marca wieczorem o godz. 8-tej.

St Germain-Laxis w sobotę 8 marca o godz. 7.30 wieczorem.

Champagne-sur-Seine w niedzielę 9 marca rano o godz. 8.30.

Chaintreaux k. Egreville w niedzielę 9 marca po południu o godz. 4-tej.

Vert St. Denis w sobotę 15 marca wieczorem o godz. 6-tej.

Mormant w sobotę 15 marca wieczorem o godz. 8.

Reau w niedzielę 16 marca rano o godz. 9-tej.

Chatillon-Coligny (Loiret) w niedzielę 16 marca po południu o godz. 3-ciej.

Gien w kaplicy św. Teresy w niedzielę 16 marca o godz. 5-tej wieczorem.

Souppes-sur-Loing w poniedziałek 17 marca wieczorem o godz. 8-tej.

Champeaux we wtorek 18 marca wieczorem o godzinie 8-mej.

Guignes-Rabutin we czwartek 20 marca wieczorem o godz. 8-mej.

Moissy-Cramayel w sobotę 22 marca wieczorem o godz. 6-tej.

Grisy-Suisnes w sobotę 22 marca wieczorem o godzinie 8-mej.

Nemours w niedzielę 23 marca rano o godz. 8.30.

Provins w niedzielę 23 marca po południu o godzinie 4-tej.

Beauchery w niedzielę 23 marca wieczorem o godzinie 6-tej.

Villuis w poniedziałek 24 marca wieczorem o godzinie 8-mej.

Nangis we wtorek 25 marca wieczorem o godz. 8.

Moisenay we środę 26 marca wieczorem o godz. 8.

Fouju we czwartek 27 marca wieczorem o godz. 8.
Chevy-Cossigny w sobotę 29 marca wieczorem o godzinie 8-mej.

Combs la Ville w niedzielę 30 marca rano o godzinie 8.30.

Brie-Comte-Robert w niedzielę 30 marca po południu o godz. 4-tej.

Lieusaint w niedzielę 30 marca wieczorem o godzinie 6-tej.

Dammarié-les-Lys — Rekolekcje Wielkopostne od niedzieli 30 marca do Wielkanocy. Przez cały tydzień nauki wieczorem o godz. 8-mej.

Melun w Wielkanoc w kaplicy St-Aspais o godzinie 9-tej rano.

Montereau w Wielkanoc po południu o godz. 4-tej w kaplicy Najśw. Serca.

Wizyty w szpitalach i spowiedź wielkanocna :

Coulommiers w poniedziałek 3 marca.

Provins w poniedziałek 24 marca i we wtorek 25 marca.

Brie-Comte-Robert w sobotę 29 marca spowiedź i Msza św. w kaplicy o godz. 9.30.

Fontainebleau w poniedziałek 31 marca

Montereau we wtorek 1 kwietnia.

Melun w środę 2 kwietnia.

NB. W każdą niedzielę i święta w Dammarié-les-Lys suma o godz. 10.30 rano. Na wszystkich nabożeństwach odprawiane w soboty i w niedzielę w czasie Postu przyjdzie dwóch księży polskich.

Na powyższe nabożeństwa serdecznie wszystkich Rodaków zapraszam

Ks. A. Krzosa

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

p. Przędziak S. — Aulnoye Aymeries (Nord)	20.00
p. Karasiewicz Jan	100.00
p. Hr. Ledóchowska	500.00
Ks. Słomiany Ludwik T. Cr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Rouvroy (P. de C.) Rouvroy	1.010.00
Mericoourt-Maroc	380.00
Ks. Dziek. Babirecki Michał C. M. od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Saint-Etienne (Loire)	720.00
Ks. Derendał Tadeusz — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Montceau-les-Mines (S. & L.) La Saule	548.00
Bois du Verne	531.00
Montceau, Ste-Marguerite i ofiary wręczone	235.00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon : RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, O.M.I. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Konsekracja Ks. Biskupa Szczepana Wesolego

Dnia 7 lutego 1969 r. w kaplicy prywatnej Prymasa Polski, w warszawskiej rezydencji, otrzymał sakrę biskupią biskup Szczepan Wesoly, sufragan gnieźnieński, powołany do pracy duszpasterskiej wśród emigracji polskiej przy boku biskupa Wl. Rubina, Delegata Prymasa Polski dla duszpasterstwa Polonii zagranicznej.

Konsekratorem był Stefan Wyszyński, Prymas Polski, a współkonsekratorami byli: biskup Herbert Bednorz, ordynariusz katowicki, oraz biskup Władysław Rubin, sekretarz Synodu Biskupów.

W uroczystości konsekracyjnej wzięli udział księża biskupi-sufragani gnieźnieńscy i warszawscy, a mianowicie: Lucjan Bernacki i Jan Czerniak (z Gniezna) oraz Wacław Majewski i Bronisław Dąbrowski (z Warszawy) i księża biskupi sufragani katowicki, mianowicie: Juliusz Bieniek i Józef Kurpas. Obecni byli także najbliżsi członkowie rodziny Nominata oraz jego przyjaciele i koledzy.

* * *

Jaw wiadomo konsekracja biskupa nominata Szczepana Wesolego miała odbyć się 2 lutego w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie. Z powodu choroby Księdza Prymasa konsekracja została przesunięta na dzień 7 lutego. Konsekracja odbyła się już według nowego Ordo, dlatego trwała stosunkowo krótko.

Po Mszy św. nowo konsekrowany Biskup udzielił zebranyemu po raz pierwszy biskupiego błogosławieństwa. Następnie w serdecznych słowach podziękował Księdzu Prymasowi za okazywane zaufanie i zapewnił, że tego zaufania — bez względu na okoliczności — nie zawiedzie. Ujawnił też, że w czasie ostatniej audyencji Ojciec św. powiedział mu: „Ciesz się, że Ksiądz Kardynał ma do księdza zaufanie”. Podziękował też biskupom współkonsekratorom oraz zebranyemu za udział w uroczystości.

Z kolei przemówił Ksiądz Prymas. Wyraził on prośbę, by biskup Szczepan w najbliższym czasie udał się do bazyliki prymasowskiej do Gniezna i tam u grobu św. Woj-

ciecha odprawił Mszę św. Biskupowi Rubinowi zaś życzył, by w biskupie Szczepanie znalazł najbardziej wydajnego współpracownika w kierowaniu duszpasterstwem wśród Polonii zagranicznej i w ten sposób mógł spokojnie oddać się pracy w Sekretariacie Generalnym Synodu Biskupów.

W okolicznościowym przemówieniu biskup Bednorz zapewnił biskupa Wesolego, że cała Polska będzie go wspierać modlitwą. Wyraził też nadzieję, że zachowa on żywą łączność z episkopatem polskim i pozostanie w „serdecznej i przyjaznej symbiozie z najdostojniejszym Księdzem Prymasem Stefanem Wyszyńskim, który jest symbolem jedności Kościoła katolickiego w Polsce”.

Uroczystości 1100-lecia śmierci św. Cyryla

Św. Cyryl zmarł w Rzymie 14 lutego 869 r. Z okazji 1100-lecia śmierci 14 lutego 1969 r. odbyły się w bazylice św. Piotra na Watykanie uroczystości jubileuszowe z udziałem Ojca św. Pawła VI. Papież koncelebrował Mszę św. o św. św. Cyrylu i Metodzie z 14 biskupami słowiańskimi, między którymi byli: księża kardynałowie — Franciszek Seper, Prefekt Kongregacji dla Doktryny Wiary i Józef Beran, Arcybiskup Pragi; księża biskupi — Władysław Rubin, Sekretarz Generalny Synodu Biskupów, Andrzej Grutka Słowak i Ordynariusz z Gary w U.S.A., Czesław Sipovic, Wizytator Delegat dla Białorusinów, Andrzej Katkoff Wizytator Delegat dla Rosjan, Metody Stratiw, Biskup rytu bizantyjsko-słowiańskiego z Bułgarii oraz 7 biskupów czeskich i słowackich. W uroczystości wzięło udział ponad 1000 pielgrzymów z Czechosłowacji i innych krajów słowiańskich. „Schola cantorum” chłopców i dziewcząt czeskosłowackich w charakterystycznych strojach narodowych powitała śpiewem Ojca św.

Przed Mszą św. Papież poświęcił sztandar pielgrzymów czeskosłowackich i figurki św. św. Cyryla i Metodego. Po ewangelii, czytanej w j. słowackim, Ojciec św. wygłosił kazanie, w którym przedstawił życie i dzieło św. Cyryla. Podkreślił jego działalność misyjną wśród ludów słowiańskich, zwłaszcza w Wielkim Księstwie Morawskim, gdzie przepowiadał Ewangelię razem z bratem św. Metodzie. poprzednio apostołował wśród Chazarów nad morzem Azowskim i na Krymie, skąd przywiózł do Konstantynopola, a później do Rzymu relikwie św. Klemensa papieża i męczennika. Jedną z największych zasług św. Cyryla jest wprowadzenie do liturgii bizantyjskiej i rzymskiej j. słowian-

skiego. Ta innowacja przetrwała do naszych czasów. Sobór Watykański II — mówił Ojciec św. potwierdził zasadę tak mocno bronioną przez św. Cyryla, który chciał, aby lud rozumiał liturgię i brał w niej czynny udział. Wielką zasługą św. Cyryla jest wynalezienie alfabetu słowiańskiego, zw. cyrylicą i wprowadzenie go do liturgii. On to pierwszy rozpoczął tłumaczyć Pismo św. na język słowiański. Dzieło św. Cyryla odegrało dużą rolę w chrystianizacji ludów słowiańskich i w rozwoju ich kultury i cywilizacji.

Apostoł Słowian pałał gorącą miłością do Stolicy Apostolskiej. Mimo swego pochodzenia i patriotyzmu bizantyjskiego, w czasach gdy Konstantynopol zrywał jedność z Rzymem, św. Cyryl bronił prymatu papieża i jedności z Rzymem. Ojciec św. postawił więc św. Cyryla jako wzór wierności dla Stolicy Apostolskiej. Zwracając się w serdecznych słowach do pielgrzymów czeskosłowackich zachęcał ich do kontynuowania dzieła św. św. Cyryla i Metodego, wierności dla Kościoła Chrystusowego i Stolicy Apostolskiej; życzył pokoju i normalizacji życia religijnego; nazwał pielgrzymkę nadzieją coraz silniejszej łączności z braćmi odłączonymi; przekazał narodowi czeskosłowackiemu najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia opieki Boga i Matki Bożej, tak bardzo czonej w Czechosłowacji.

Niektóre teksty mszalne recytowano i śpiewano w j. czeskim, słowackim i starsłowiańskim. Modlitwę powszechną odmówiono w różnych j. słowiańskich. Po Mszy św. pielgrzymi entuzjastycznie żegnali Ojca św. W niedzielę 16 lutego Ojciec św. jeszcze raz przemówił do pielgrzymów zgromadzonych na Placu św. Piotra, odmówił Anioł Pański i udzielił błogosławieństwa.